

Przestrzeń – pismo dla szefów

28.11.2024

Przemysław Stocki

Szlakiem Ojców cz. 1. – młodość o. Jakuba Sevin S.J.

„Sukces ma wielu ojców” – jak mówi pierwsza część znanego przysłowia; chyba żaden skautmistrz nie może zaprzeczyć powodzenia naszego ruchu. Skąd zatem się on wziął? Kto go wykuł? Wiadomo, stara gadka: BP, Mafeking, Małkowski, Sedlaczek, HRL, Lublin, Radom – i fajrancik.

Skąd zatem specyfika skautingu katolickiego? Dlaczego robić skauting « à la française », a nie ‘Made in UK’ lub „jak stare, dobre harcerstwo”? Jak wykształcił się „duch” skauta? Otóż niemal wszystko rozbija się o jednego jezuitę – „tego zakonnika, który najlepiej zrozumiał metodę skautową”. Zastanów się, proszę: co wiesz o ojcu Sevin? Czym się zajmował? Jak stworzył podstawy ideowe ruchu? Co napisał?

Jeśli nie znasz odpowiedzi na choć jedno z tych pytań - zapraszam na cykl artykułów dotyczących życia sługi Bożego o. Jakuba Sevin SJ – w oparciu o jego biografię autorstwa Madelaine Bourcereau.

„Oby moja dusza zawsze była czysta, oby nic nie mogło jej splamić i niech cierpienie ją oczyszcza...”

Dzieciństwo i młodość

Niektórzy pierwszych śladów rodziny Sevin dopatrują się w XVII wieku w osobie Karola Sevina, markiza de Quincy oraz generała wojsk Ludwika XIV – o którym kilka ksiązek posiadała w bibliotece rodzina Jakuba Sevina SJ; inni doszukują się protoplasty rodu w jednym z towarzyszy Joanny z Arc w Orleanie! Niestety, rewolucja francuska zatarła ścieżki historii – niemniej jednak można śmiało powiedzieć, że była to rodzina z tradycjami!

Jakub Ignacy Maria Józef Sevin urodził się 7 grudnia 1882 w rodzinnym domu w Tourcoing, nieopodal Lille, w północnej Francji. Jego ojciec, Adolf Maria Sevin, był pośrednikiem handlu tekstylnego, zaś matka Ludwika – muzykiem i artystką. Rodzina Sevin żyła głęboko swoją wiarą, nawet pomimo wczesnej śmierci trzech dzieci – a w końcu i najstarszego syna, gdy ten miał osiemnaście lat.

Ojciec Jakuba, Adolf Sevin, codziennie modlił się psalmami i już w szkole średniej poznał duchowość ignacjańską – jego łacińska kopia „Ćwiczeń duchowych” pełna była odręcznych zapisków. W otoczeniu uważano go za „katolika walczącego”; co ciekawe, już na początku XX wieku publicznie zabiegał o walkę z pornografią i jej przemysłem – by chronić dobro młodzieży. Był on dla młodego Jakuba wzorem, co demonstrowa fragment wiersza poświęconego ojcu z okazji jego 50. urodzin: „Twojej wytrwałej brawury mamy dowody... naucz nas zawsze żyć na twój sposób.”

Wczesne lata życia Jakuba spędzone w nadmorskiej Dunkierce cechowały się rodzinną miłością i troską, jak również braterską przyjaźnią; wieczorami do snu ojciec Adolf błogosławił dzieci, a matka Ludwika przytulała je. Zimą przy kominku rodzeństwo

wsluchiwało się w muzykę matki, czy też uczyło się grać z nut na pianinie. Członkowie rodziny nie byli zbyt wylewni w okazywaniu emocji, jednak z biegiem lat Jakub zaczął pisać wiersze, sonety, elegie, by móc wyrazić swoje emocje i przemyślenia. Był on entuzjastycznym, wrażliwym marzycielem – a zarazem dobrym obserwatorem.



Jakub Sevin w wieku 6 lat, z siostrą Anną Marią

W wieku 10 lat Jakub został posłany do kolegium jezuitów w Amiens, które wcześniej ukończył jego ojciec. Surowe życie w internacie wykuwało tam młodzież: wczesna pobudka, codzienna Msza święta, nauka i przyjaźnie, dyscyplina – wszystko w celu kształcenia ich charakterów. Wychowawca Jakuba, o. Duvocelle, postanowił zastosować nietypową metodę pracy z młodzieżą: podzielił uczniów na dwa obozy, reprezentowane przez fregaty: *Czujna* i *Radosna*, w ramach których uczniowie zespołowo konkurowali przy wypełnianiu zadań. Ponadto w klasie wisiały herby zakonu rycerskiego, którego każdy uczeń mógł zostać kawalerem, baronem, komesem, markizem i wojewodą – a nawet wielkim mistrzem! Młody Jakub odkrył wtedy w sobie pragnienie bycia marynarzem, zaszczerpione już wcześniej przez dzieciństwo spędzone nad morzem oraz przez wzbudzoną w szkole miłość do rycerstwa.

Mimo marzeń o życiu na morzu, ojciec zaplanował już Jakobowi karierę handlowca, chociaż wizja ta wcale nie pociągała chłopaka. Kolejne lata spędzone w internacie były dla niego jak „zamknięcie w klasztorze”, w którym, jak sam pisał, musiał pracować „od rana do wieczora... zawsze posłuszny surowej regule” – z którego ucieczką dlań był świat poezji. Obdarzony łatwością ekspresji, próbował wszelkich form liryki i epiki. Uciekając myślami do Szkoły Morskiej, niejedną pracę domową robił „na odwal”; „choć greka jest piękna, morze jest o wiele piękniejsze!” – przyznawał przed samym sobą. Jednak niestety rodzice nie chcieli przystać na jego marzenia.

Jakub piórem sprzeciwiał się i krytykował społeczeństwo, które uczy „interesów”, zamiast pozwolić dzieciom wybrać swoje marzenia i podążać za nimi. Nie mogąc spełniać się edukacyjnie, rozwijał w sobie własne ideały: poczucie honoru, przyjaźni i wierności – a także zdawał sobie sprawę z wielkości człowieka, odkupionego przez Chrystusa. Ponadto, gdy Jakub miał 13 lat, śmierć jego brata Józefa wywarła na niego głęboki wpływ, naznaczając piętno na przeżywanej wierze oraz skłoniła go do zadawania Bogu trudnych pytań – dzięki którym ostatecznie pogodził się z rozłąką.

Można podejrzewać, że swój silny charakter zawdzięcza on wychowaniu przez swoich opiekunów – jezuitów – w kolegium. Pisał on wtedy jako nastolatek: *„Gdyż to na Jezusie Chrystusie opiera się moja siła... Jego serce bije w moim sercu, Jego dłoń jest w mojej dłoni...”*

Mały, czarny, osobisty zeszyt z wykaligrafowanymi kilkoma wierszami, datami i notatkami, ozdobiony ilustracjami, pokazuje drogę dojrzewającego chłopaka, którego najlepszym mistrzem był sam Chrystus: już w wieku 11 lat głęboko przeżył swoją pierwszą komunię i bierzmowanie. Pierwszy znak powołania poczuł w wieku 12 lat, w kaplicy po przyjęciu komunii świętej. Momentem zwrotnym w jego życiu były rekolekcje, gdy miał 15 lat – 15 października 1897, zaś lektura artykułu *„Dlaczego nie księża?”* w kolejnym roku wzbudza jego pragnienie pójścia za powołaniem. Po prywatnych rekolekcjach latem rozeznaje w sobie chęć wstąpienia do Towarzystwa Jezusowego, o czym pisze w wierszu do swojego przyjaciela.

Choć Jakub znał swoje ograniczenia, słabości i kruchość – jednak pisał: *„Bóg mnie woła, do mnie należy iść za nim, nie mam prawa się zawahać”*. I choć nie porzucił marzeń o morzu – wiedział już wtedy, co jest jego misją, od której nic nie może go odciągnąć.

W czerwcu 1898 Jakub świetnie zdał egzaminy, po których poszedł do szkoły średniej na profil filozoficzny. Szybki wzrost ciała powodował u niego częste i silne bóle głowy, skutkiem których chwilowo wstrzymał swoją edukację i wyjechał na kilka miesięcy kuracji do Anglii – co miało mieć niebagatelny wpływ na jego przyszłość! W 1900 roku, po maturze, od razu rozpoczął licencjat z języka angielskiego na uniwersytecie katolickim w Lille.

W tym okresie, na kolejnych rekolekcjach, utwierdził się w wyborze życia jezuickiego. Spowiednik jego ojca zapytał go raz:

- *Jakubie, czym się zajmujesz?*

- *Licencjatem.*

- *Czy potrzebujesz swojego licencjatu, by dołączyć do Towarzystwa [Jezusowego]? Powiedz swojemu tacie: „Którego dnia mogę wyjechać?” i napisz do ojca Motte, że przyjedziesz.*

Nazajutrz Jakub napisał do o. Motte, mistrza nowicjatu w Amiens, zaś ojciec Jakuba wyznaczył termin wyjazdu. Jego poetycka dusza i ten moment powierzyła pióru:

*A zatem zwalniam cię, o muzo ukochana
Nie odwracając głowy wyruszam w strony dalsze
Nie chcę cię już więcej, nie jestem już poetą
Do Boga, ma muzo, na zawsze...*

Widzimy zatem, że już w dzieciństwie i okresie dojrzewania Jakub Sevin z jednej strony miał głowę w chmurach, z drugiej zaś twardo stąpał po ziemi. Dzieciństwo rozpałiło w nim płomień wiary; matka nauczyła go miłości do sztuki, muzyki i rysunku – zaś ojciec walki o wspólne dobro i myślenia konkretami. Wyjazd do Anglii rozpałił w nim miłość do tego, co „po drugiej stronie morza” – gdzie wkrótce miał poznać nowy ruch młodzieżowy, na którego rzecz zaprzęgnie on później swój zmysł poetycki, celem wychowania młodzieży francuskiej